

Jarosław Leśniak

28. niedziela zwykła, Najważniejsze pytanie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 326-327

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z tej troski o swój rozwój jesteśmy dziś na Mszy św., by Bóg błogosławił naszym dobrym poczynaniom, w życiu rodzinnym, domowym, małżeńskim.

ks. Krzysztof Borecki

28. NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 X 2006

Najważniejsze pytanie

Zarzynam swoje życie, urabiam się po łokcie, dałem się wciągnąć w cały ten młyn, nakręcany maszyną, której na imię sukces. Mam już wszystko, albo prawie wszystko, i oczywiście przyklejony do ust fałszywy i nieszczerzy uśmiezek człowieka sukcesu. Człowieka pozornego sukcesu, człowieka nieszczerego i udawanego uśmiezku. Czy naprawdę jestem szczęśliwy? Czy naprawdę mam już wszystko? Czy rzeczywiście osiągnąłem sukces? A może się tylko ludzę i okłamuje zarówno siebie, jak i moich przyjaciół, sąsiadów, rodzinę i znajomych. A może tylko ze wstydu nie chcę się przyznać, że moje życie tak naprawdę jest absurdalnie puste!?

To nie są kosmiczne, nie z tej ziemi przemyślenia.

Najmłodsza księga natchniona Starego Testamentu jest poświęcona Mądrości. Mądrość należy do przymiotów Boga. Oznacza wiedzę pochodzącą od Boga. Ona jest darem Bożym, który w sercu wierzącego daje wnikliwość w sens i upodobanie do tego, co jest i co nadchodzi, daje wrażliwość i szacunek dla człowieka, dla świata i dla historii. Daje zrozumienie naszych dziejów i umiłowanie zamiaru Bożego względem nas.

To znaczy, że jest jakaś alternatywa.

List do Hebrajczyków przynosi nam obraz ostrza miecza słowa Bożego.

Chrześcijanin to człowiek, którego przeniknęło słowo Boże. Miecz obosieczny. Miecz, którego cięcie demaskuje wszelką obłudę i wszelki kompromis. Obnaża nas przed nami samymi, zmuszając do spojrzenia na nasze ograniczenia, na nasze słabości, skażenia i najskrytsze zdrady. Ale sprawia, że wytryska z głębin naszego sumienia źródło żywej wody. Odradzającej wolność i czystość, odwagę i miłość.

Autor robi aluzję do miecza rzymskiego, krótkiego i poręcznego. Miecza, który decydował w walkach, w sytuacjach najbardziej dramatycznych, o losach człowieka. A zatem podobnie jest z tym mieczem Bożego słowa. Od niego zależy wszystko. Opierać się jemu – to odmawiać siebie Chrystusowi. I zamknąć się w sobie samym. A przyjąć go – z pewnością nie bez cierpienia – to stać się sługą słowa.

Ale można też inaczej. Czytamy o tym w dzisiejszym fragmencie Ewangelii. Osoba bogatego młodzieńca. Młodzieńca, który odmówił Jezusowi. Mimo że przystąpił do Jezusa z obliczem jaśniejącym czystością, szczerością i wielkodusznością. Gotowy na pełnienie dobrych uczynków, zachowujący przykazania – moralne wskazania. Lecz po jego wielkoduszności został mu tylko smutek, gdyż nie odważył się na ofiarę z własnych dóbr. Chciał być doskonały, ale niewielkim kosztem. W głębi serca stale tęsknił za absolutną Prawdą i pragnął ją poznać. Ale zrezygnował z powołania do zbawienia przez wiarę i pój-

ście za Chrystusem. Tym, który jest naszą mądrością. Tym, który dając „dziesięć słów”, objawił swoją dobroć i mądrość.

To dlatego, że Bóg jest jedynym Dobrem, człowiek sam, choćby najściślej przestrzegał przykazań, nigdy nie zdoła o własnych siłach wypełnić Prawa. Dlatego młodzieniec odszedł zasmucony. Pozostawił Boga. Dobroć. Mądrość.

Może i nam trzeba usłyszeć słowa wypowiedziane przez Jezusa do bogatego młodzieńca: „Sprzedaj wszystko, co masz, pozbądź się całego tego zbędnego balastu. Ty chodź za mną i nie licz za bardzo na zdobyte przez ciebie bogactwa. Wszystko to śmieci i nic z tego nie weźmiesz ze sobą. Nie tego potrzebujesz i nie za tym tęsknisz! Nie szukaj i nie zabijaj się dla czegoś, co ulegnie zniszczeniu”.

Coś, co wydaje się być absurdem w ludzkich oczach, niekoniecznie jest nim naprawdę. Bogatszy staje się nie ten, kto zbiera, ale ten, kto rozdaje. Szczęśliwy nie ten, kto szuka szczęścia, ale ten, kto próbuje innych czynić szczęśliwymi.

Po co ja żyję? Jaki jest cel mojego zabieganego życia? Czy naprawdę to, co uważam za nieodzowne, jest tak bardzo nieodzowne, że gotów jestem poświęcić dla tego kolejną noc, kolejne godziny ukradzione rodzinie, kolejnych ludzi? *Po co ja żyję?*

Nie zmarnować łaski, jaką jest słowo Boże. Miecz obosieczny. Słowo, w którym jest Bóg. Trzeba mieć nieustannie świadomość tego, że słowo Boże jest przewodnikiem. Jest pomocą w odkrywaniu sensu życia, świata i historii. Że ono daje prawdziwe szczęście. Umożliwia osiągnięcie sukcesu, którego gwarancją jest przybliżenie się do Jezusa, zjednoczenie z Nim.

ks. Jarosław Leśniak

29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 X 2006

W służbie wszystkich

Często powodem smutku, zniechęcenia, załamania jest błędne przekonanie, że mi się coś należy, nie mogę zaś tego osiągnąć. Pomijanie przy premiach, awansach nieraz bywa przyczyną poważnych tragedii. Świadomość własnych uzdolnień skłania człowieka do sięgania po wysokie, szaczone stanowiska, co w następstwie wywołuje zawiść lub okrywa śmiesznością.

1. W usłyszonej dziś ewangelii jest mowa o ostatniej podróży Chrystusa do Jerozolimy. Podróż ta budzi wśród Jego towarzyszy zdziwienie, a nawet przerażenie: wiedzą bowiem o zamiarach kapłanów i faryzeuszów względem Jezusa i przeczuwają nieszczęście. W czasie drogi do Jerozolimy jednak apostołowie – idący za Nim w pewnym oddaleniu – żywo dyskutują na temat pierwszeństwa. Jezus spostrzega to i tak im odpowiada: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (Mk 10,43-44).

Stajemy dzisiaj wobec sceny o zdumiewającym pięknie, która budzi w nas wiele myśli. Przede wszystkim rzuca się w oczy kontrast między Jezusem a apostołami. Podczas, gdy